

# Jadwiga Pietrusiewiczowa

---

"Muza domowa", przedmowa,  
Zbigniew Morsztyn, autor  
przedmowy: Jan Dürr-Durski,  
Warszawa 1954, Państwowy Instytut  
Wydawniczy, t. 1, s. 5-97 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 47/1, 257-261

---

1956

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

znaczy „stosować się, naginać się, ulegać“. Jedyne właściwe w tym przypadku znaczenie odszukujemy w *Słowniku* Lindego: „zabiegać o czyją łaskę“.

Zabawny *Bankiet niepospolity* wylicza wśród mnóstwa nieprawdopodobnie zbrzydliwych potraw także i „Babi ząb do zatoki“ (1, 194). Słownik wyjaśnia nietrafnie: „zatoka — zakręt“, chodzi bowiem o zatukę, rodzaj potrawy (zna ją *Słownik Warszawski*).

Dochodzimy do końca przeglądu krytycznego. Jeszcze tylko uwaga ostatnia: jeżeli w przeglądzie tym dyskutowane były nawet bardzo drobne uchybienia edycji, to w przekonaniu, że omówione wydanie *Muzy domowej*, po usunięciu zaplątanych w nie usterek, stanie się z wszelką pewnością edycją kanoniczną utworów poety niesłusznie zapomnianego, a dzięki pracy wydawcy przywróconego staropolskiej literaturze.

Leszek Kukulski

J a n D ü r r - D u r s k i, Przedmowa do MUZY DOMOWEJ Z b i g n i e w a M o r s z t y n a. Warszawa 1954. Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1, s. 5—97.

Przedmowa poprzedzająca *Muzę domową* Zbigniewa Morsztyna jest obszerną rozprawą, której autor stara się w możliwie pełnym świetle ukazać sylwetkę poety-arianina. Zadanie nie jest wcale łatwe wobec tego, że dotąd brak nam właściwie historycznych danych, które pozwoliłyby jasno zinterpretować stanowisko arian w okresie wojen szwedzkich, ich stosunek do magnatów itp. Nie możemy się więc dziwić, że w rozprawie Jana Dürra-Durskiego wiele spraw nie zostało wyjaśnionych, że autor ogranicza się niejednokrotnie do samego postawienia problemu, zostawiając innym badaczom jego rozwiązanie.

Życie Zbigniewa Morsztyna, poety-żołnierza, arianina pozostającego długie lata w służbie Radziwiłłów, obfituje nie tylko w przygody, ale i w sprzeczności, które w obecnym stanie badań nad ruchem arianskim w Polsce wcale nie łatwo wyjaśnić.

Autor rozprawy ma do Zbigniewa Morsztyna i jego twórczości żywy, uczuciowy stosunek, jest pełen podziwu dla talentu poety i pragnie ten podziw obudzić w czytelniku. Dzięki mozolnej pracy badawczej wzbogaca nasze wiadomości o Zbigniewie Morsztynie nowymi, ciekawymi szczegółami, ale zebrane wiadomości nie wyjaśniają w pełni postępowania autora *Emblematów*, nie dają odpowiedzi na pytanie, które nasuwa się nieodparcie: jak to się stało, że poeta-patriota znalazł się w służbie jawnego zdrajcy? Czy rzeczywiście nie dostrzegał jego niecznych machinacji? Czy też był aż tak naiwny, że brał je za dobrą monetę?

Dürr-Durski stara się to wyjaśnić, ale ostateczny wniosek formułuje w sposób dla nas nieprzekonywający: „postępowanie jego [tj. Zbigniewa Morsztyna] podyktowane było stanowiskiem sekciarza, który za cenę pomocy dla zboru posunął się zbyt daleko w swej uległości wobec magnata“ (s. 47). Jest to więc problem nadal nierozstrzygnięty, mimo że tak ważny dla scharakteryzowania postawy ideowej pisarza. Otóż ta właśnie postawa pozostała w przedmowie nie tylko niewyjaśniona, ale dziwnie zamazana. Nawet po bardzo uważnym przeczytaniu rozprawy czytelnik nie może wyrobić sobie wyraźnego poglądu na tę kwestię.

Wynika to może częściowo z samej, niezbyt przejrzystej konstrukcji rozprawy. Autor skomponował ją w ten sposób, że rozwój twórczości poety

omawia równoległe z jego życiorysem, rozbudowanym nowymi szczegółami, a także dość szeroko potraktowanymi ówczesnymi problemami politycznymi. Ale jest jeszcze druga przyczyna nie dość klarownej interpretacji postawy ideowej Zbigniewa Morsztyna: to zbyt marginesowe, a co gorsza — nie zawsze słuszne oświetlenie stanowiska arian. Dürr-Durski ukazuje nam tę sektę niemal statycznie i czytelnik mniej zorientowany w zagadnieniu nadal nie będzie wiedział, na czym polegał radykalizm arian w pierwszym okresie istnienia zboru i jak dalece ideologia ich uległa uwstecznieniu. Należałoby przede wszystkim poinformować czytelnika, kiedy Morsztynowie stali się wyznawcami arianizmu, a także szerzej wyjaśnić, w jakim znaczeniu możemy mówić, że „ideologia ariańska mieściła się w postępowym nurcie mieszczańskim“ (s. 6). A dalej także sprawa niejasna, autor pisze bowiem tak: „Dążenia w kierunku stworzenia burżuazji rolniczej pozostawały w zasadniczej sprzeczności z interesami ogółu feudalnego ziemiaństwa. Arianie mogli jednak w zamkniętych gminach religijnych w majątkach szlacheckich wprowadzać w życie zasady komunizmu konsumpcji, którego hasła kryły się pod formami wysławianego w poezji ariańskiej patriarchalizmu i często się do niego sprowadzały (np. u Jana Stoińskiego w *Modlitwach nabożnych*. Raków 1633, s. 6). W modlitwach Jana Stoińskiego mamy do czynienia z wyraźną akceptacją feudalnego ustroju i feudalnej zależności chłopca od pana i trudno by tu było odszukać hasła komunizmu konsumpcji. Nie wydaje mi się też słuszna interpretacja ustępu wiersza pt. *Pieśń wyrażająca w sobie wszelkie sposoby życia na tym świecie...* Autor przytacza ten ustęp rzekomo jako dowód, że zasady komunizmu konsumpcji spotykamy i u Zbigniewa Morsztyna:

„Lub też usiadłszy pod gęstym chłodnikiem  
Wieczór rachować karby z robotnikiem  
I z swej mu ręki w zwyczajną godzinę  
Dzielić jużynę.  
Który gdy wszytkiej dokończy roboty,  
Zwyczajnej swojej upomni się kwoty...“ (s. 6).

Jest to fragment obszernej, 612 wierszy liczącej pieśni, w której Morsztyn dużo miejsca poświęca opisowi uroków życia gospodarskiego, przeciwstawiając je pełnemu trudów i niewygód życiu żołnierza. W opisach tych odnajdujemy wiele reminiscencji i z *Zywota człowieka poczciwego* Reja, i z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Kochanowskiego. Cytowany fragment — to moment rozliczania się gospodarza z robotnikami, bo tak chyba musimy rozumieć owo „rachowanie karbów“ i upomnienie się „kwoty zwyczajnej“. Poeta widzi zresztą, że praca ta jest ciężka:

„Skoro zaś słońce Lwa srogiego mija,  
Tam się ochoczo gospodarz uwija,  
By mu cò prędzej sierp pożynał krzywy  
Dojrzałe niwy —  
Tam się nasłuchać robotniczej noty,  
Którą więc sobie dodają ochoty,  
Ze choć już druga od prace omdlewa,  
A przecie śpiewa“ (s. 155).

Oczywiście „ochoczego uwijania“ gospodarza nie możemy brać dosłownie tak, jak ze strofy Kochanowskiego:

„Oracz pługiem zarznie w ziemię;  
Stąd i siebie, i swe plemię,  
Stąd roczną czeladź i wszytek  
Opatruje swój dobytek...“<sup>1</sup>

— nie możemy wnioskować, że Kochanowski sam orał i siał.

W dalszym ciągu Dürr-Durski słusznie umieszcza Morsztynów na prawym skrzydle arian, ale przedwczesne chyba jest jego twierdzenie, że „u przedstawicieli rodziny Morsztynów wcześniej musiało się zrodzić przekonanie, że jedynie absolutyzm mógłby doprowadzić do zwycięstwa wyższych form ustrojowych i stworzyć odpowiednie warunki do rozwoju stosunków kapitalistycznych“ (s. 7). Morsztynowie wiedzieli, że absolutyzm kładzie kres samowoli wielkich feudałów, ale na pewno nie uświadamiali sobie, że sprzyja on rozwojowi stosunków kapitalistycznych, gdyż w tym czasie nie istniało jeszcze pojęcie kapitalizmu i stosunków kapitalistycznych. Z całej rodziny Morsztynów najbardziej konsekwentnym zwolennikiem absolutyzmu był zresztą Jan Andrzej Morsztyn, który i formalnie, i faktycznie z arianizmem zerwał. I tu właśnie napotykamy jedną z licznych, a trudnych do wyjaśnienia sprzeczności: zwolennicy absolutyzmu — gdyż Dürr-Durski za takich uważa wszystkich Morsztynów-arian — szukają oparcia u magnatów, i to u Radziwiłłów, o których autor słusznie pisze, że „prowadzili prywatną politykę zagraniczną i spiskowali przeciw Rzeczypospolitej wysyłając do krajów akatolickich swoich agentów i rezydentów dyplomatycznych“ (s. 7).

Jaka była wspólna płaszczyzna porozumienia między arianami i Radziwiłłami? Co skłoniło arian do szukania protekcji Radziwiłłów i co sprawiło, że oni sami tej protekcji arianom udzielają? Na to pytanie nadal nie znajdujemy odpowiedzi, bo twierdzenie Dürra-Durskiego, że „arian polskich łączyły z Radziwiłłami z a w s z e [podkreśl. — J. P.] bliskie stosunki“ (s. 7), jest i niesłuszne, i nic nie wyjaśnia. Te bliskie stosunki możliwe były nie zawsze, a tylko w okresie odejścia arian z najbardziej postępowych pozycji. Dürr-Durski wymienia kilka nazwisk działaczy ariańskich pozostających w służbie Radziwiłłów, ale okazuje się, że są to ludzie działający w drugim połowie tego stulecia, a więc w okresie, w którym uwstecznienie ideologiczne arian było faktem dokonany.

Zebranie więc dat i faktów jest niewątpliwie niezmiernie cennym osiągnięciem Dürra-Durskiego, ale nie rozwiązuje jeszcze sprzeczności i wątpliwości. Nie mamy też przekonujących dowodów, że Zbigniew Morsztyn pracował u Radziwiłła na wyraźne zlecenie zboru. W końcu nie wszyscy arianie, nawet w tym okresie, szukali magnackiej protekcji, nie wszyscy też godzili się z panowaniem Szwedów — należałoby stwierdzić, jak liczni byli w ówczesnym zborze zwolennicy trzymania się pańskiej klamki. Przecież część z nich wolała

<sup>1</sup> J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. T. 1. Warszawa 1952, s. 310.

wybrać dalekie wygnanie, część pozornie przyjęła katolicyzm rezerwując sobie w ten sposób osobistą niezależność (np. Wacław Potocki), a część pozostała w ukryciu korzystając z opieki nie możnych panów, ale świeżo kreowanych katolików, niedawnych współwyznawców. Wiemy przecież, jak niełatwe było życie autora *Ogrodu fraszek* właśnie dlatego, że tej pomocy udzielał, że z ukrywającymi się arianami utrzymywał kontakty. Zresztą Dürr-Durski nie jest konsekwentny w poglądzie na tę sprawę. Z jednej strony bowiem przypuszcza, że „Zbigniew Morsztyn przewidziany został przez sektę ariańską do pełnienia funkcji agenta dyplomatycznego, a zarazem konfidenta zboru na dworze Radziwiłłów...” (s. 8), z drugiej zaś — dość obszernie rozwódzi się nad tym, że osobista ciężka sytuacja życiowa Zbigniewa Morsztyna sprawiła, iż „zmuszony był szukać chleba u magnata w całej Polsce uważanego za notorycznego zdrajcę“ (s. 16), iż „zdaje się, że Bogusław Radziwiłł był jedynym człowiekiem, który mu podał rękę w nieszczęściu“ (s. 17).

Autor widzi nawet sprzeczność między decyzją pójścia na służbę Radziwiłła a „antyoligarchicznym“ stanowiskiem poety, wyrażonym w niektórych wierszach. Przytoczone w rozprawie cytaty z *Pieśni sześciu panien* i *Pieśni wyrażającej w sobie wszelkie sposoby życia na tym świecie* nie są jednak przekonywujące, bo zawarta w nich krytyka magnatów ma charakter wręcz zwrotów retorycznych, szczególnie w drugim z wymienionych wierszy: poeta poświęca jedną strofę ulubieńcom fortuny, którzy „dzierżawy jak psi flak łapają“, aby tym lepiej podkreślić ciężką sytuację tych, którzy ojczyźnie przez długie lata służyli, tracąc w tej służbie zdrowie i siły. Cytatu z biografii Bogusława Radziwiłła nie biorę pod uwagę, ponieważ autorstwo Zbigniewa Morsztyna w odniesieniu do tego utworu nie jest pewne, na co słusznie zwrócił uwagę w swej recenzji Leszek Kukulski<sup>2</sup>.

Reasumując to wszystko, co powiedziałam dotąd, trzeba dojść do wniosku, że problem postawy pewnej części arian w czasie potopu szwedzkiego i problem ich stosunku do Bogusława Radziwiłła wymagają gruntownego opracowania. Na podstawie danych życiorysowych nie dość jasno rysuje się też postawa ideowa Zbigniewa Morsztyna.

A jakiego materiału dostarczają nam wiersze tego poety? Dorobek twórczy Zbigniewa Morsztyna został przez autora rozprawy oceniony wysoko. Rzeczywiście, wydobyte z rękopisów i wydanie *Muzy domowej* ma ogromne znaczenie dla oceny literatury polskiej XVII wieku. Już odkrycie literatury plebejsko-mieszcząskiej zmusiło do rewizji sądów o tym okresie naszego piśmiennictwa. Obecnie rewizja ta musi pójść dalej, tym bardziej, że twórczość poetycka Zbigniewa Morsztyna przypada na drugą połowę stulecia, a więc na czasy dotąd w dziejach kultury oceniane surowo i krytycznie. Czytając dowcipne fraszki, ładne wiersze miłosne, pieśni pełne patriotyzmu czy refleksyjne *Emblematy*, w niektórych fragmentach żywo przypominające psalmy w przeróbce Kochanowskiego — widzimy w Zbigniewie Morsztynie kontynuatora tradycji renesansowych. Ale renesansowe widzenie świata, radość życia, optymizm i wiara w człowieka zostały w wierszach Morsztyna

<sup>2</sup> Zob. s. 249—250 niniejszego zeszytu *Pamiętnika Literackiego*.

niewątpliwie zamącone. Poeta-arianin, ciężko doświadczony losem, coraz częściej potraça w swojej twórczości struny smutku czy rezygnacji. Toteż uczuciom patriotyzmu towarzyszy w wierszach Morsztyna niepokój o losy ojczyzny i ta właśnie szczerza patriotyczna troska pozostaje w jawnej sprzeczności z jego służbą na Radziwiłłowskim dworze. Wspomnienia trudów życia obozowego stają się natchnieniem strof, w których poeta z przejmującym realizmem maluje niedolę prostego żołnierza. Tym realizmem nacechowana jest także *Pieśń sześciu panien*, będąca wyrazem nastrojów i sytuacji w oblężonym przez Szwedów Krakowie.

Źródłem natchnienia poety jest nie tylko życie obozowe. W atmosferze dworskiej powstają żartobliwe fraszki, w których dochodzi do głosu śmiech, gość dość rzadki na kartach Morsztynowych wierszy. Fraszki te żywo przypominają świetnego twórcę tego rodzaju, Jana Kochanowskiego, a bezpretensjonalne pieśni miłosne mają wiele wspólnego z plebejską liryką miłosną, na co zresztą Dürr-Durski słusznie zwrócił uwagę.

Osobną pozycję w dorobku poetyckim Zbigniewa Morsztyna stanowią *Emblemata*. Dürr-Durski w ostatnim rozdziale rozprawy zajął się problematyką religijną tych wierszy, słusznie podkreślając, jak bardzo górują one nad katolickimi wierszami religijnymi tamtych czasów. Myślę jednak, że zbiór ten, obejmujący bądź co bądź 113 utworów, jest niezmiernie znamienny dla twórczości Zbigniewa Morsztyna. Poeta-arianin w kontemplacji religijnej szukał ucieczki od rzeczywistości, coraz bardziej ponurej. Wycisnęła ona też na tych wierszach swoje piętno. Wśród *Emblematów* wiele jest wierszy opartych na motywach psalmów, ale przeważa w nich ton pokuty, kajanie się grzesznika, który z pokorą prosi o odpuszczenie grzechów, a więc nastrój zupełnie obcy psalmom Kochanowskiego. W *Psalterzu* czarnoleskiego poety dominuje przekonanie o słuszności własnej postawy, renesansowy optymizm. W wierszach Zbigniewa Morsztyna przeważa uczucie smutku, rezygnacji, której źródłem jest świadomość bezsilności wobec tego, co się wokoło dzieje. Wydaje mi się też, że dla wypuklenia ideowo-artystycznej postawy Morsztyna nie wystarczają paralele: Zbigniew Morsztyn — Jan Andrzej Morsztyn, Zbigniew Morsztyn — Wacław Potocki, choć Dürr-Durski przeprowadził je interesująco. Należałoby jeszcze ukazać, w jakim stopniu Zbigniew Morsztyn jest dziedzicem tradycji renesansowych, co zawdzięcza świetnej poezji Kochanowskiego, jak daleko i w jakim kierunku od tradycji renesansowych odchodził.

Ciekawa, choć w rozprawie zaledwie przez autora zasygnalizowana, jest sprawa istnienia u nas w XVII w. odrębnej ariańskiej szkoły poetyckiej, reprezentowanej, zdaniem Dürra-Durskiego, właśnie przez Zbigniewa Morsztyna i Wacława Potockiego. Zagadnienie wymaga gruntownego, szczegółowego opracowania.

Dobrze się stało, że Dürr-Durski oddał do rąk czytelnika piękne wiersze *Muzy domowej*. W obszernej rozprawie historycznoliterackiej poruszył też wiele ciekawych problemów. Niewątpliwą zasługą badacza i wydawcy jest też to, że odczuwamy tym pilniejszą potrzebę pełnej monografii o Zbigniewie Morsztynie.

Jadwiga Pietrusiewiczowa